GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 23. — W Sobotę dnia 27. Stycznia 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 22. Stycznia.

Z powodu nadzwyczajnéj w obecnéj porze drożyzny zboża w Warszawie, pragnąc przybyć w pomoc mieszkańcom tutejszym, JO. Xiążę Namiestnik Królestwa polecił, aby istniejące tu wojskowe magazyny żywności udzieliły na ten cel dziesięć tysięcy czetwerti mąki żytnéj.

Hrabia Jarosław Potocki, Marszałek dworu J. C. K. Mości, wracając z zagranicy do Petersburga, rozstał się z tym światem w Poznaniu; zwłoki jego odwiezione zostały do Rogalina, majętności Hrabiego Edwarda Raczyńskiego, szwagra zmarłego.

Rossya.

Z Petersburga, d. 31. Grudnia (21. Stycz.)

W Pszczole północnéj znajduje się następny artykuł: „Obchodząc radośną dla ruskich serc pamiątkę w murach Cesarskiego Ermitażu, uratowanego od grożącego przed tygodniem mu niebezpieczeństwa, wszyscy obecni wzrokiem i sercami z miłością i czcią zwracali się ku Wielkiemu Xiążęciu Michałowi, któremu ten jedyny, w świecie sławny gmach, pomnik przywiązania i szacunku Monarchów Rossyjskich ku znakomitym płodom genijuszu, winien swe ocalenie. Z roskazu N. Pana, Wielki Xiążę z wojskami dowodzonego przez Niego korpusu gwardyi, pobiegł na ratunek domu Cesarskiego. Żołnierze, widząc na czele swych szyków Brata Cesarskiego, dającego przykład nieustraszonności i zapomnienia o sobie, szli na wyścigi w wykonywaniu jego rozkazów. Jego Cesarska wysokość, dając z siebie najpiękniejszy przykład bezwarunkowego pełnienia swéj powinności, a obok tego idąc za popędem litościwéj duszy Swojéj, powściągał lecących na widoczną zgubę i, rzec można, odpędzał nieustraszonych od miejsc, gdzie niebezpieczeństwo zdawało się nieuniknionem. Za pomocą tego to jednomyślnego wytężenia wszystkich sił, połączonego z wielkomyślnem oszczędzaniem gorliwych żołnierzy, udało się dopiąć głównego celu, to jest położyć tamę niszczącéj sile płomieni, bez narażenia najdroższego mienia Cesarza, — należącego mu się życia Jego poddanych. I nie ta jedna myśl wzbudzała słodkie rozrzewnienie dusz, jednoczących się w modlitwie do Boga, wspominając o dawno minionych dziejach i o wypadkach których sami obecni byli świadkami; wszyscy wyryli w swéj pamięci i sercu tę świętą prawdę, że jeżeli wszyscy poddani będą w słu-

żbie i życiu publiczném szanować ustawy i wolę swego Monarchy, a w domowym bycie żyć tak, jak żyje On i Jego Najjaśniejsza Rodzina — wtedy Ruska ziemia, pierwsza na kuli ziemskiéj ze swéj wielkości i potęgi, stanie się też pierwszą ze swych cnot cywilnych i ludzkich."

N. Cesarz Jmć raczył udarować pierścieniem brylantowym Naczelnika Inżenierów Górniczych w Królestwie Polskiém, który miał szczęście złożyć J. C. Mości wynalezione przez się narzędzia, nazwane: chrono-termometr i meteorograf.

Komitet towarzystwa mającego na celu zachęcenie artystów, podał do wiadomości publicznéj, iż w skutek jego przedstawienia, oraz uchwały Komitetu Ministrów, J. C. M. najłaskawiéj zezwolić raczył na urządzenie przez rzeczone towarzystwo stałéj loteryi na przedmioty sztuk pięknych, któréj ciągnienie odbywać się ma w terminach, jakie właściwemi się być okażą; wartość zaś przedmiotów za każdym razem wynosić ma od dziesięciu do dwudziestu pięciu tysięcy rubli assygnacyjnych. Celem ustanowienia tego rodzaju loteryi, jest zachęcenie artystów naszych i upowszechnienie między publicznością dzieł tychże, we wszelkich rodzajach sztuk pięknych. — Pierwsza loterya sztuk pięknych, urządzona przez towarzystwo, dowiodła, że zamiłowanie w tychże rozwinęło się u nas już do tego stopnia, na którym może skutecznie wspierać usiłowania tak rządu, jako i lubowników sztuk pięknych, zmierzające do rozkrzewienia ich w kraju.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Stycznia.

Z szczegółów umieszczonych o spaleniu się teatru włoskiego umieszczamy co następuje: Niektóre osoby twierdzą, że już d. 14. w czasie wystawienia „Don Juana" było w teatrze dym słychać, ale stróże po skończonéj sztuce nic podejrzenie wzbudzającego nie znaleźli i drzwi pozamykano. O godzinie 12½ spostrzegł człowiek od sikawki, mający straż w teatrze, wielki blask w jednym narożniku sali, gdzie palono w piecu podczas sztuki. Zaraz potém wydobył się płomień, a dym całą salę napełnił. Stróże i dozórcy teatru pobiegli niebawem na górę, gdzie się naczynia z wodą znajdowały, ale gdy te pozamarzały, nie mogli wstrzymać gwałtowności ognia. Płomień ogarnął tymczasem loże i kulisy i rozszerzał się po całym teatrze. W téj chwili ujrzano na bulwarze ogień wydobywający się z górnych otworów teatru; zawołano gore! i w kilku minutach cała ta dzielnica miasta była w ruchu. Długo nie można było uporządkować sikawek, gdy przy mrozie 8 do 10 stopni woda wszędzie pozamarzała. Powstało okropne zamieszanie, gdy się nawet do sklepów dobijać zaczęto, aby nagromadzić palnych materyałów do roztapiania wody w naczyniach. Przy téj sposobności skradziono cały skład nót muzycznych u Pana Pacciniego i o wielką go stratę przyprawiono. — O godzinie 2giéj było 30 sikawek w ruchu; ale nic już nie zdołało wstrzymać ognia w środku teatru; trzeba więc było przestać na ratowaniu domów, zostających w styczności z teatrem. Tego także dokazano. Teatr leży w gruzach, ale wszystkie inne budynki nad spodziewanie wszystkich ocalały. Wiele osób odniosło rany przy gaszeniu, ale oprócz Pana Severiniego nikt życia nie utracił; ten zaś w pierwszéj chwili trwogi od zmysłów odszedł; inaczéj byłby i on ocalał. Wyskoczył oknem w chwili, gdy Pułkownik Paulin wszedł do jego pokoju, aby go wyprowadzić. Główny Dyrektor teatru włoskiego, Pan Robert, spuścił się wraz z synem swoim, po dorzuconym do niego sznurze i tak życie swoje ocalił. Strata jeszcze ocenioną być nie może; teatr był wprawdzie zabezpieczony, ale niżéj, niż wartość jego wynosi. Rossini, który dla siebie pokój jeden w tym teatrze urządził, miał ponieść stratę 100,000 fr. przez spalenie się bardzo kosztownéj biblioteki i zbiorów muzykaliów. Powiadają także, że śpiewak Lablacha, cały swój majątek utracił, ponieważ mu się spaliły wszystkie dowody, zostające w schowaniu u Pana Severiniego. — Teatr ten stanął 1782 roku i od nazwiska sławnego podówczas kompozytora Favarta, nazwany był Salle Favart. Lecz pod tą nazwą niedługo mu się szczęściło i nareszcie te tylko towarzystwa teatralne w nim przebywały, których teatra wyporządzano. Dopiero 1825 roku przeznaczył Król ten teatr dla opery włoskiéj, który odtąd pod wpływem najznakomitszych mistrzów w sztuce scenicznéj, jakiemi są Pasta, Malibran, Fodor, Sontag, Grisi, Rubini i t. d. stał się najsławniejszym teatrem w Paryżu i niemal na całym świecie.

Król przedwczoraj udzielił posłuchanie Hrabiemu Kielmannsegge i odebrał od niego listy wierzytelne, któremi tenże Hrabia przez Króla Hanowerskiego przeznaczony został na Posła przy dworze francuzkim.

Przez okręt „Kolibry" powzięto wiadomość, że Xiążę Joinville dnia 2. Grudnia przy Senagalu płynął w kierunku ku Gorea.

Pan Arago złożył Prezesowi Izby deputowanych petycyą z żądaniem zniesienia kary śmierci.

Fregaty królewskie „Partenopa" i „Urania" utrzymują ciągle kommunikacyą między Neapolem a Palermo. Lecz nie wolno im zabierać listów z wiadomościami o stanie teraźniejszym Sycylii. Wzburzenie umysłów jest ciągłe. Środki, jakiemi rząd wprowadza administracyą, zrobiły na mieszkańcach wrażenie. Dwór neapolitański postanowił korzystać z teraźniejszego położenia mieszkańców Sycylii, gdyż zuchwalsi dotknięci cholerą i innemi klęskami stracili wiele z dawnéj swéj odwagi. Dla tego ma zamiar wprowadzić w wykonanie prawa co do tabaki, soli, stępla i zaciągu, których zaprowadzeniu dotąd ciągle się opierano.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Stycznia.

Standard zawiera następujące pismo z Montrealu z d. 12. Grudnia: „Odkąd pismo ostatnie do Pana wysłałem, wsie Saint-Denis i Saint-Charles, obwarowane przez powstańców, spalono; 12 żołnierzy angielskich i prawie 200 Kanadyjczyków w walce tam zginęło. Na połnoc od Montrealu w Saint-Eustache i Grand-Brulé stoją powstańcy w znacznéj liczbie i w téj części kraju dopuścili się bezecnych okrucieństw na kupcach Angielskich, odgrażając im śmiercią, gdyby się z nimi połączyć nie chcieli. Ziomkowie nasi, z wszystkiego ogołoceni, tłumami z chudobą swoją do Montrealu uszli, aby tam szukać przytułku, kiedy majątki ich w ręku powstańców. W téj chwili znaczna liczba wojska w tamte strony się wybiera, aby rokoszan z stanowiska ich wyparować i bezprawiom ich koniec położyć; jeżeli się nieprzyjaciele nie cofną, krwawe zapewne nastąpią walki. Uzbrojenie i organizowanie obywatelstwa naszego skorym idzie postępem; w ostatnich dniach 3000 strzelb między nie podzielono. Wszystkie interesa ustały i wszyscy tylko przygotowaniami do wojny zajęci. W wyższéj Kanadzie powstańcy 35 ludzi stracili, a wielu téż ujęto, między tymi doktorów Wolfried Nelsona i Valois, za wydanie których 500 funt. szterl. nagrody wyznaczono. Na stronie naszéj nikogo nie raniono. Dnia 7. 2,500 ludzi było pod bronią, którzy nazajutrz przeciw powstańcom wyruszyć mieli.

Lord Melbourne w przeszłą sobotę udał się do zamku Windsor, gdzie, jak utrzymują, ma zabawić ośm dni. Lord Palmerston tegoż samego dnia odjechał do swéj posiadłości na wsi, odbywszy jeszcze jednę naradę z Panem Dedel, Posłem niderlandskim.

Z St. Sebastian piszą pod dniem 1. bież. m., że na zgromadzeniu kilkudziesięciu oficerów angielskich ułożono plan, mający na celu usunięcie nieporozumień zachodzących pomiędzy legionem angielskim a rządem hiszpańskim. Warunki układu Lord John Hay przesłał Panu Villiers w Madrycie i jednocześnie zażądał ustanowienia Kommissyi, dla ocenienia wszystkich pretensyi legionu.

Sir John Colborne, któremu teraz powierzono naczelne dowództwo w Wyższéj Kanadzie, był dawniéj wojennym Sekretarzem Sir John Moore w Hiszpanii; dowodził on 52gim pułkiem i odznaczył się w wielu potyczkach; miał nawet udział w bitwie pod Waterloó. Xiążę Wellington z wielkim jest dla niego szacunkiem a wojsko bardzo go lubi. O ile jest walecznym na polu bitwy, o tyle się w towarzystwie skromnością odznacza.

Pomiędzy innemi donoszą, że przejęto listy pisane przez Panów Hamne i Roebuck do Papineau. To jednak zdaje się być przesadzoném; niepodobna bowiem przypuścić, aby pomiędzy temi osobami mogły zachodzić podobne związki.

Hiszpania.

Korrespondent madrycki gazety Morning-Chronicle donosi pod d. 2. Stycznia co następuje: Przeséłam dziś WPanu kilka wyjątków z rozpoczętego pisma Szefa karolistowskiego Urbistondo do Don Carlosa. O rzeczywistości pisma tego wątpić nie można, bo osoby znające męża tego poznały nawet rękę jego. Jego opis karolizmu w Katalonii zastósować można do wszystkich innych prowincyi hiszpańskich, prócz biskajskich, które już za przywileje swoje pod wodzą Don Carlosa walczą. Pismo to tak się zaczyna:

N. Panie! Byłbym zdrajcą, gdybym z bojaźni lub osobistych widoków śmiał w Tobie, N. Panie, wzniecać nadzieje. Bóg niech mnie od polityki takowéj, będącéj źródłem największych nieszczęść, zachowa. Chciałbym być u mego władzcy, aby mu otwarcie wskazać złudzenie, jakiemu się oddaje i skłonić go do zapobieżenia nieszczęściom, pod jakiemi Katalonia od niejakiego czasu jęczy. Katalonia, ów kosztowny brylant w koronie hiszpańskiéj, jest obecnie ofiarą rewolucyi i zdzierstw tak z strony wojska W. K. M., jak tych, co się jéj przyjaciołmi mianują. Smutnéj téj prawdy dowodzą niestety miasta złupione przez obustronne wojska. Osoby, wmawiające w W. K. M. że się pochodnia rojalizmu w Katalonii pali, złudziły Cię w okropny sposób. Wszyscy, co ożywieni szlachetnym zapałem pierwsi broń ująć chcieli, lub co z podobnych pobudek broń przeciw hanie-

bnym wznowicielom podnieść chcieli, utracili życie pod mieczem Llaudera i Miny, albo uciekać musieli, aby tylko ocalić życie przed potworami, którzy okrucieństwy swemi zastraszyć potrafili milion mieszkańców, sprzyjających niezawodnie W. K. M. — Następnie opisuje Urbistondo początek i postępowanie hord rozbojniczych, które teraz Xięstwo to pustoszą. — Taki był smutny stan Xięstwa (za czasów Llaudera i Miny) gdy pewna liczba wieśniaków, opuściwszy mieszkania swoje, zaczęła się po kraju krzątać, bój z ludem zwodzić i wszędzie ślady spustoszenia za sobą zostawiać. Zwolna wzrastała ich liczba i wzmagały się skargi z strony spokojnych mieszkańców. Nikczemnicy ci popełniali wszystkie bezprawia pod płaszczykiem W. K. M. Takowe położenie rzeczy zaszkodziło wielce sprawie W. K. M. i wojsko królewskie znajdowało się nareszcie w tym kraju między dwoma ogniami, nie wiedząc, co czynić. — Daléj wykazuje Urbistondo, że w skutek téj wojny motłochu, najznakomitsi rojaliści wynieśli się z Katalonii za granicę lub do innych prowincyi hiszpańskich, albo téż schronili się z majątkami swemi do miast przez krystynistów obsadzonych. — Potém opisuje zamiar motłochu zabicia Hrabiego Espany, śmierć Generała Torre, klęskę Guerguego, zamordowania Barona Ortofy i syna tegoż, gwałty Generała Maroto i nareszcie całkowity upadek sprawy karolistowskiéj w Katalonii. Ustanowienie Junty karolistowskiéj w Katalonii i mianowanie Generalnego Kommendanta żadnéj korzyści nie przyniosły, i sam Urbistondo ściągnął na siebie nienawiść ogólną, chcąc swoich obowiązków dopełnić, i musiał wnieść o dymissyą. — O domniemanéj armii Don Carlosa w Katalonii powiada, że owe 123 bataliony i sławny park artylleryi czystém są urojeniem; że opinia publiczna nie jest bynajmniéj za Don Carlosem, że wojsko tam wysłane nie ma przywiązania najmniejszego do ojczyzny i religii, i że raporta o świetnych zwycięztwach są jedynie skutkiem przekupstwa, aby Don Carlosowi oczy zamydlić. Wystawia daléj, że ani dnia jednego nie ma, gdzieby się spokojni mieszkańcy na ciemiężenia i gwałty wszystkich dowódzców karolistowskich nie żalili. Oświadcza, że sam, chcąc tym nadużyciom zapobiedz, o mało życia nie utracił, i prosi Don Carlosa, aby go albo od obowiązków uwolnił, albo do innéj prowincyi przeniósł, gdzieby albo mógł być użytecznym, albo z honorem poledz. Ostatnia część wyjawia oszustostwa popełniane przez osoby, którym Don Carlos interessa skarbowe powierzył. Z tego wszystkiego wynika, że sprawa Don Carlosa nie ma stronników w Katalonii, i że ludzie, których Urbistondo nader trafnie djabłami w ludzkiéj postaci mianuje, używają tylko imienia Don Carlosa na pokrycie swych zbrodni.

A u s t r y a.

Z Pesztu, dnia 6. Stycznia.

Od d. 3. b. m. zostajemy w wielkiéj obawie i w ciągłéj niespokojności, oczekując co daléj jeszcze nastąpić może. Od kilku tygodni wzniosły się wody Dunaju do tak niezwyczajnéj w téj porze roku wysokości, zwłaszcza d. 4. b. m., że w kilku miejscach około miasta przerwały groble, a woda doszła aż do kanałów, piwnic i wielu podziemnych składów i magazynów na rozmaite towary, w domach położonych w bliskości Dunaju. Wylew ten sprawił i sprawić jeszcze może wielkie szkody.

Przypisek. O godzinie 7méj zrana. Publiczność mimo wezbrania przebywała jeszcze Dunaj przy odejściu poczty. Nadchodzą tu nader smutne wiadomości o zniszczeniach i szkodach zrządzonych w dolnych okolicach Węgier przez wylewy rzek. W górnéj stronie, zwłaszcza około Wiednia i Preszburga nie było żadnego niebezpieczeństwa.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 27. Grudnia.

Ogłoszone zostały nowe postanowienia królewskie, według których Prezes gabinetu P. Rudhart otrzymał żądane uwolnienie od obowiązków. Poseł dotychczasowy w Stambule, P. Zographos, został mianowany ministrem dworu i spraw zewnętrznych; ministrowi sprawiedliwości, Panu Pajkos, powierzono zarząd wydziału spraw zewnętrznych aż do przybycia Pana Zographos. Król oświadczył zarazem, iż odtąd sam przewodniczyć będzie Radzie ministrów; na przypadek zaś nadzwyczajny zastąpić go ma Vice-Prezes Rady stanu, Jerzy Konduriotis, a w jego nieobecności drugi Vice-Prezes, A. Zaimis. — P. Rudhart ozdobiony został orderem Zbawiciela.

Gazeta polityczna wychodząca w Monachium zawiera list pisany z Aten pod dniem 27. Grudnia, w którym czytamy: „O przyczynie usunięcia się P. Rudhart nic pewniejszego dowiedzieć się nie można było, jak tylko to, iż zaszło małe nieporozumienie między Królem i Panem Rudhart, z powodu różności ich zdań, dotyczących zaprojektowanych przez tego ostatniego niektórych zmian w Rządzie. Nieprzyjęcie wniosku skłonić miało P. Rudhard do opuszczenia swéj posady.“

Oddalanie się wojskowych niemieckich trwa ciągle. Wszakże sankcyonowane prawo co

do zaciągu wojskowego ma wejść w wykonanie.

Dwaj greccy oficerowie, których na granicy tureckiéj rozbójnicy z Albanii jako jeńców zabrali, wykupieni zostali za tysiąc talarów hiszpańskich. Obawiają się, iżby ta okoliczność nie ośmieliła rozbojników do trudnienia się tem więcéj tak zyskownem rzemiosłem.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 13. Grudnia.

Angielscy kommissarze zajmujący się układami, co do nowéj taryfy celnéj, mieli dziś naradę z naczelnym Dyrektorem ceł, Tahir-Bejem. Zdaje się, że ten przedmiot, za wpływem Reschid Beja w sposob pożądany dla obu stron załatwionym zostanie.

Z dnia 20. Grudnia.

Donoszono, że Ibrahim znajduje się w krytycznem w Syryi położeniu. Jest to bezzasadna wiadomość, ponieważ posiada on tak znaczne środki, iż lękać się nie ma potrzeby krajowców ani też Porty, któréj zaciętym jest zawsze nieprzyjacielem. Owszem, przygotowania czynione w Syryi wzbudzić tylko mogą obawę Porty, i utrzymać ją w tém przekonaniu, iż rownie Mechmed Ali jak syn jego, nie zaniechali planów swoich co do podbojow.

Dnia 11. b. m. powstała wielka burza na morzu Czarnem, Bosforze i morzu Marmora, która trwała przez kilka godzin. Pięć do sześciu okrętów rozbiło się w bliskości Bosforu, a wielka część ludzi potonęła. Bliższych wiadomości o téj burzy jeszcze nie posiadamy.

Z Smyrny, dn. 15. Grudnia.

Oczekują tu co chwila na francuzki okręt „Diadem,“ płynący z Tulonu z żywnością dla eskadry Lewantu. Nie wiadomo czy on się tu pozostanie. Co się tyczy samych okrętów, tych odjazd jeszcze jest wstrzymanym. Statek „Indienne“ ma odpłynąć napowrot do Tulonu; wczasie przejazdu ma zwiedzić kilka portow greckich, oraz Tunis.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 7. Grudnia.

Mehmed Ali znajduje się ciągle w Kairze z większą częścią swojego sztabu i w towarzystwie swoich ulubieńców. Bez ustanku zajęty jest zgromadzeniem pieniędzy i wojska. Chce wzmocnić wojsko w Abissynii, syryjską armią powiększyć, nie dla tego, aby mieszkańców tamecznych w posłuszeństwie utrzymać, lecz ażeby rozwinąć swoje wyższe plany. Zdaje się nawet, iż zamiary dawne teraz wykona. Niedawno wyprawił do Syryi korpus z 5000 piechoty i 200 artyllerzystów złożony, z wielkim zapasem broni i ammunicyi. Z Syryi donoszą, że tam nadzwyczajne uzbrojenia wszędzie widać. Nietylko pobor nakazany 15 ludzi na 100, lecz wysłani ajenci zbierają ochotników do wojska. Niewiadomo co mają znaczyć te nadzwyczajne poruszenia. Pogłoski rozmaite rozchodzą się tu bez ustanku. Niektórzy mniemają, że Ibrahim Basza nową gotuje wyprawę przeciw krajom ottomańskim, osobliwie przeciw Adanie lub przeciw Baszy Bagdadu.

Dziennik Journal de Smyrne donosi, iż mieszkańcy Libanu zamyślają zrobić powstanie.

Rozmaite wiadomości.

Domy gry w Paryżu. — W ostatnim dniu zeszłego roku zamknięte zostały wszystkie publiczne domy gier w Paryżu. Zapał grających dochodził do najwyższego stopnia w dniach ostatnich. Bogacz i ubogi prawie ostatnie pieniądze stawiali na raz, szukając szczęścia w Faraonie i w Rulecie. Widziano tysiące Anglików bogatych, ktorzy w tych chwilach z najzimniejszą krwią sypali pieniądze i z rowną obojętnością wygrywali i przegrywali. Dawniéj wszyscy gracze więcéj okazywali baczności i umiarkowania, teraz w największym pospiechu zdawało się, iż zapomnieli o dawnych przymiotach swoich. Zamieszczamy tu dla czytelników opis domów pomienionych przez jednego z podróżnych, który je zwiedzał.

— W Paryżu było na ostatku 7 publicznych, przez Rząd upoważnionych domów gry, cztery w Palais-royal, jeden na ulicy Richelieu w domu zwanym Frascati, jeden przy operze włoskiéj, jeden przy bulwarach, zwany Salon des etrangers; wszystkie w obszernych lokalach na pierwszem piętrze; w sali wstępnéj, czyli przedpokoju, służba miejscowa odbierała przychodzącemu wszystko, coby mu w czasie gry uwagę rozrywać, pamięć zaprzątać, niewygodnem być mogło: kapelusz, płaszcz, laskę, deszczochron. Że narzędzi twardych przy nim nie zostawia, to bardzo czyni przezornie dla bezpieczeństwa banku, bankiera i krupierów; bo nigdzie chciwość nie jest bardziéj podsycana, jak tam, gdzie ciągle pod okiem leżą rulony złota i paki pieniędzy papierowych, a nigdzie może nie obudza się tyle złego humoru, ile tam, gdzie się traci nie raz ostatni sposób życia i honor; ale dla czego Administracya gier kapelusze każe odbierać, to trudniéj sobie objaśnić, zwłaszcza w Paryżu, gdzie na

publicznych naukach, w biurach rządowych, w ozdobnych kawiarniach, do których i damy uczęszczają, na uczonych posiedzeniach, na publicznych obchodach, można zatrzymać kapelusz na głowie, nikogo tem nie obrażając. Zapewne Administracya chciała tym zwyczajem podnieść uszanowanie dla wzgardzonego miejsca, i pokryć pewnym polorem jego hańbę i niesławę. Z odkrytą głową i wolnemi rękami wchodzi się dopiero do obszerniejszéj sali, pośród któréj jest stół podłużny, zielonem pokryty suknem. Grający siadają około niego, a ci, co nie znajdują miejsca, rzucają stawki na stół i sięgają po wygrane, przez głowy siedzących. Używane gry w tych domach są: *Trente et quarante* czyli *rouge et noir*, *roulette* i gra w kości, zwana *krebs*. Ciągnący karty w grę pierwszą, lub obracający kółkiem *rulety* i rzucający kości, wymawia wyraźnie, który kolor, która liczba wygrywa i przy pomocy trzech krupierów wypłaca pieniądze z banku, lub zagarnia je do niego z liczb i przedziałek, oznaczających dwa kolory na zielonem suknie. Wszystko tu idzie szybko, wprawnie, zręcznie, i jeżeli w grze o poczciwości mówić można, jak najrzetelniéj; bank ma tyle korzyści nad stawiającymi, że najmniejsze oszukaństwo przynosiłoby mu tylko straty, odstręczając grających. Zaledwie jedne pieniądze ze stołu do banku za pomocą łopatek prostopadłych, przy długich umocowanych drążkach, ściągnięte zostały, zaledwie wygrane są wypłacone, już ci nowe stawki ze wszech stron z całą na stół padają ufnością. Od południa do północy gra na chwilę nie jest przerwana, gdyż bankierowie i krupierowie zmieniają się co dwie godziny. Zachodzące między bankiem a grającemi spory rozstrzyga tak zwany *chef de partie*, który przy stole nie siada, tylko się przechadza z miejsca na miejsce, kontrollując grę i krupierów, przestrzegając porządku i spokojności; on także przy sobie ma pieniądze, których dla nieprzerwania gry w razie rozbicia banku natychmiast dostarcza. Oprócz naczelnika gry przechadzają się zwykle po téj sali widzowie nie grający, albo ci, co się już zgrali, kontrolor rządowy i ajenci tak policyi, jak saméj centralnéj Administracyi pierwsi dla zdawania raportów o osobach, które tam bywają, drudzy dla donoszenia głównemu dzierzawcy gry, czy bankierowie i krupierowie, albo nawet sam *chef de partie*, nie dopuszczają się jakiego nadużycia. Do nich także należy przestrzegać, aby małoletni nie byli wpuszczani do domów gry. Służba, oddzielnie do téj sali przywiązana, roznosi dla ochłodzenia graczów i zasilenia strudzonych, bezpłatnie wodę ocukrzoną, lub piwo, otwiera okna dla odświeżenia powietrza, podnosi staczające się ze stołu pieniądze, i rozdaje kartki i szpilki. Na kartkach tych są rubryki, oznaczające na premianę czarny i czerwony kolor, a szpilki służą do wykłuwania, w jakiéj kolei te kolory po sobie wygrywają lub przegrywają. Każdy ze zdrowym rozsądkiem, widząc te narzędzia prackie, słusznie zapyta, na co służą, czy grający z tego kłucia może wyrachować jaką pewność, a przynajmniéj jakie podobieństwo wygranéj, kiedy slepy traf jest jedynym gry panem? Tak jest, w rzeczy saméj, kartki i szpilki te żadną dla grającego przeciw bankowi nie są bronią, ale ich też używają tylko ci, co przeszedłszy już przez rózgi losu i własnych namiętności, nabywszy w grze pewnego doświadczenia, nie radzą się zdrowego rozsądku, ale marzą o pewnych prawidłach, podług których w omamieniu swojem spodziewają się odzyskać zmarnowane pieniądze, albo przez ułożenie sobie jakowéj metody w grze, zapał swój chcą okiełzać. W każdym domu gry znajdują się starzy gracze, którzy uzbierali całe stosy nakłutych kartek z nich, czasem w dobréj wierze, czasem dla zysku i złudzenia łatwowiernych, wyprowadzają pewniki, niezawodnie, jak twierdzą, do wygranéj prowadzące. Sami najczęściéj nie stawiają, ale żyją z udzielania swoich tajemnic świeżo wstępującym w nieszczęśliwy ten zawód. W pismach publicznych czytać można niekiedy ich uwiadomienia o niewątpliwych sposobach wygrywania, a niektórzy owoc swych mozolnych i w rzeczy łudzących rachunków ogłaszają drukiem, zawsze pod pozorem zrobienia dobrodziejstwa społeczności, to jest: dla zniszczenie gier przez wysadzanie banków. I są tacy, którzy im wierzą, którzy im płacą za ich tajemnice, chociaż ani jednego przykładu nie było, iżby który z tych sposobów wysadził bank, albo przynajmniéj ciągle pomyślny zapewnił grającemu wypadek. Najmniejsza stawka na rulecie jest dwa franki, na rouge noir pięć franków, najwyższa jest 12000 franków. W banku jest 60,000 franków, ale rozbity bank, natychmiast bywa napełniony. Często się zdarzało, że gracze puszczali w obieg fałszywe pieniądze, albo w ciągu gry chowali luidory, wypłacane im dla oszczędzenia czasu za 20 franków, postawionych srebrem; pierwszemu najbaczniejsza uwaga w ciągu szybko po sobie idącéj gry, nie mogła zapobiedz, drugiego nie można im było odmówić, [zwłaszcza, jeżeli grali na przemiany srebrem i złotem. Aby zmniejszyć straty, na jakie ztąd bank był narażony, szczególniéj przez ubytek złota, Administracya gier kazała odbić od-

dzielną dla grających srebrną i złotą monetę, mniejszéj od monety krajowéj wartości, i temi liczbanami, które bankier na żądanie zamienia na prawdziwą monetę, wypłacają się wszelkie wygrane. Lubo wszystkie domy gry pod jedną zostawały administracyą, jedne i te same przepisane miały warunki i obowiązki; jednakże nie mała pomiędzy niemi zachodziła różnica. I tak, znaki latarniane nie były zawieszane nad Frascati i domem zwanym Salon des étrangers; przeznaczone dla świata większego, dla osób znakomitszych, nie stały otworem dla każdego, nie miały żadnego znaku; chcąc w nich bywać, trzeba było być wprowadzonym przez osobę, która tam już jest znana. W innych domach ujrzyć można służbę skromnie ubraną, kilku żołnierzy miejskich w przedpokoju, gotowych do zrobienia porządku w razie jakiéj kłótni, jakiéj niesforności, a natłok do nich rozmaitéj klassy ludzi jest tak wielki, że służba nie rozpoznałaby kapeluszów, gdyby na nie nie dawała kontramarek. W Frascati i w Salon des étrangers nie było już żołnierzy, tylko lokaje w liberyi; tak dobrze pamiętali od kogo odbierali kapelusz, nawet bez kontramarek, że oddając go przy wyjściu, nigdy nie popełnili omyłki. Tam dosyś jest dać miedzianą sztukę lokajowi, tu trzeba mu dać srebrną; tam przychodzą rzemieślnicy, młodzież pracująca przy adwokatach, notaryuszach, bankierach, niżsi oficerowie i ludzie rozmaici, których powierzchowność więcéj jak oszczędna; tu uczęszczają deputowani, Generałowie, panowie, adwokaci, urzędnicy wyżsi, i w ogólności ludzie dobrze ubrani. Tam kobiety wcale nie mają przystępu, tu pokazują się wytworne toalety damskie. Tam siedzeniami są stołki z plecianek słomianych, tu krzesła axamitne i puchem wypchane. Tam cała atmosfera jest jak gdyby zapowietrzona, cały widok salonu ma pozór jaskini łotrów, tu pierwsze piętro przytyka do ogrodu, do którego się schodzi drzwiami salonu tylko po kilku wschodach, a ozdoby salonu, bronze, wyzłacanie, bogate zegary, gustowne draperye firanek, oddalają wszystko, co przypomina szkaradność samego miejsca. Nawet bankierowie i krupierowie tych wytworniejszych salonów, z powierzchowności ich sądząc, musieli być przez Administracyą lepiéj płatni, niż koledzy ich w innych domach. Kontrolla pieniężna odbywała się w tych domach przyzwoiciéj i nie tak jawnie, jak w domach pospolitszych, gdzie za bankierem na wywyższonem miejscu siedzi ajent, który oka nie spuszcza z kieszeni i rąk krupierów. W salonach wytworniejszych znajdowały się obok salonu gry inne pokoje do przechadzania się, do czytania dzienników, do odpoczynku po trudach gry, a Administracya zapraszała niekiedy na obiady osoby, które tam zwykły uczęszczać. Biedna publiczność innych domów, nie miała nawet téj przyjemności, żeby mogła spocząć po grze na wygodnéj kanapie, albo zjeść obiad za przegrane pieniądze.

Towarzystwo młodych dam w Linkoln zebrało się i postanowiło dla siebie przepisy; według nich każda przyrzeka tylko z tym mężczyzną wejść w związki małżeńskie, który żadnych innych nie pije trunków prócz herbaty. Konkurrenci mają więc do wyboru: z lewéj strony Wenus, z prawéj Bachusa.

W opisie Izby Niższéj Parlamentu angielskiego następującą znajdujemy wzmiankę o Edwardzie Lyttonie Bulwer, sławnym pisarzu romansów angielskich i członku téjże Izby: Bulwer jest równie jak brat jego radykalistą; wysoki, i postać jego byłaby daleko wyższą, gdyby się pochyło nie trzymał. Ma długie blond kędzierzawe włosy, długą i pełną wyrazu twarz, powierzchowność nie wydaje, aby miał być tak znakomitym pisarzem. Przyjęcie, jakiego doznały jego romanse, wprowadziło go w wyższe towarzystwa. Ubior jego jest wykwintny; kiedy idzie, powiewają z chrzęstem poły surduta podbitego atlasem, lub innego rodzaju jedwabną podszewką. Zawsze nosi pantalony jasnego koloru, bóty szczególniéj świecące się. Idąc, wywija laską, wiszącą u kosztownego kutasa. Bardzo jest skromny, ale cudzoziemców, którzy go odwiedzają, nie bardzo przyjmuje delikatnie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział I.

Dobra szlacheckie Gostyn I. oddziału w Powiecie Krobskim, sądownie oszacowane na 11,339 Tal. 2 sgr. 11 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 28. Kwietnia 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, a mianowicie:

1) Współsukcessorowie linii żeńskiéj dziedzica dawniejszego Franciszka Radzewskiego, potomstwo siostrzenicy tegoż, Zofii z Dobrzyckich Wierzchlejskiéj, a w prawdzie dzieci syna téjże Felicyana Wierzchlejskiego, jako to:

a) Józef Wierzchlejski a teraz dzieci tegoż
1) Alojzy
2) Bogumił
3) Walenty
4) Antoni
5) Tekla } rodzeństwo Wierzchlejscy,
b) Ignacy Wierzchlejski,
c) Faustyna z Wierzchlejskich Milewska,
d) Teresa z Wierzchlejskich Wystawska;
2) Proboszcz Antoni Krąkowski;
3) Jan Kurnatowski;
4) Teresa Ludowika Jadwiga
5) Apolonia Nepomucena } rodzeństwo Dzięczkowscy,
zapozywają się niniejszém publicznie.
Poznań, dnia 6. Września 1837.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział pierwszy.

Dobra szlacheckie Ruchocice w Powiecie Babimoskim sądownie oszacowane na 66,765 Tal. 15 sgr. 10 fen. wedle taxy mogącéj być przéjrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 26go Marca 1838.

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, a mianowicie:

Waleryan
Eufrozyna rozłączona Dresp.
Józefa,
Salomea,
Nepomucena
Joanna, i } Rodzeństwo Raszewscy.
Antoni Morawski
zapozywają się niniejszém publicznie.
Poznań, dnia 22go Lipca 1837.

☞ *Doniesienie godne uwagi.* ☜

Za nasiona koniczyny, traw i ogrodowin, płaci najwyższe w stósunku ceny.

Handel nasion braci Auerbachów
w Poznaniu.

W niedzielę dnia 28. m. bież. na śniadanie: bulion, ciepłe strasburskie pasztety i świeże kandyzowane pączki.

Freundt.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 22. *Stycznia* 1838.

Lądem: Pszenica 1 tal. 22 sgr. 6 fen. i 1 tal. 18 sgr. 9 fen; żyto 1 tal. 6 sgr. 3 fen. i 1 tal. 1 sgr. 3 fen.; jęczmień wielki 28 sgr. 9 fen.; owies 22 sgr. 6 fen. i 21 sgr. 3 fen.; groch 1 tal. 7 sgr. 6 fen.

Wodą: Pszenica (biała) 1 tal. 28 sgr. 9 fen. i 1 tal. 25 sgr. jako też 1 tal. 22 sgr. 6 fen.; żyto 1 tal. 7 sgr. 6 fen. i 1 tal. 6 sgr. 3 fen.; jęczmień wielki 28 sgr. 9 fen. i 26 sgr. 3 fen.; owies 23 sgr. 9 fen. i 21 sgr. 3 fen.

W Sobotę, dnia 20. Stycznia 1838.

Kopa słomy 7 tal. i 5 tal. 15 sgr.; cetnar siana 1 tal. 5 sgr. i 20 sgr.

Nazwy kościołów.	W niedzielę d. 28. Stycznia 1838 roku będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 19. aż do 25. Stycznia 1838.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Wik. Borowicz	—	1	1	1	1	1
Tamże dnia 2. Lutego	- Kan. Jabczyński						
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	—	—	—	—	—	—	—
S. Wojciecha	- Pr. Urbanowicz	—	1	—	4	2	—
Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.)	- Prob. Kamieński	X. Mans. Grandke	7	2	2	1	1
Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.)	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	1	1
Tamże dnia 2. Lutego	dito						
Dominikanów	- Przeor Scholz	—	—	—	—	—	—
Tamże dnia 2. Lutego	- Krajewski						
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	3	6	11	3	1
W ewangelickim S. Piotra	Rad Kons. Dütschke	—	—	2	—	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	—	2	1	1	—
		Ogółem .	12	13	19	9	4